

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ  
Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej  
oraz Wojskowej Służby Polek  
87-100 Toruń, ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186  
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl  
NIP 956 16 25 127; REGON 870502736  
KRS 00000 41692  
Nr r-ku 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

M: 604/1254

IV 30.11  
EF



++  
Eugeniusz Wmuk

13-100 Nidsica

1993

++  
Druk Eugeniusz  
ps., „Molutki”, „Wichev

poza Pom.  
Maków Mazow.  
AK

M: 604/1254 Pom.

SPIS ZAWARTOŚCI  
TECZKI

Witek Eugeniusz.....

T.M.-604/1254 Pom.....

poza Pom. Maków Maz. A. U.....

I./1. Relacja k. F 5.1-8

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora —

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —

II. Materiały uzupełniające relację —

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

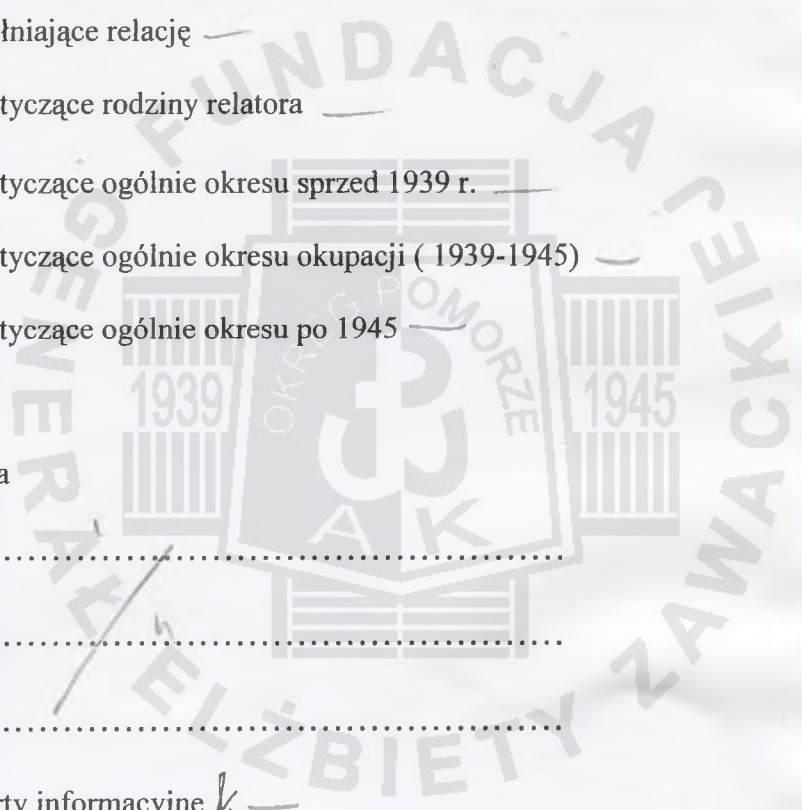
III./5. Inne ..

IV. Korespondencja

.....  
.....  
.....

V. Nazwiskowe karty informacyjne k. —

VI. Fotografie brak.



1/1. Delaja - Wmuk Eugeniusz:

1. Delaja Eugeniusz Wmuk z 30.03.1990 wraz z listem do E. Zawackiej z 25.07.1990, mpis z notatka, adresu E. Zawackiej k.7 s.1-8





Eugeniusz Wnuk  
Ul. Kościuszki 6/18  
13-100 Nidzica

M-604/1254 JM/1  
Nidzica dnia 1990-07-25

303/1/90

WP

Dct

Elżbieta Zawadzka

Ul. Gagarina 136/26

Teruń

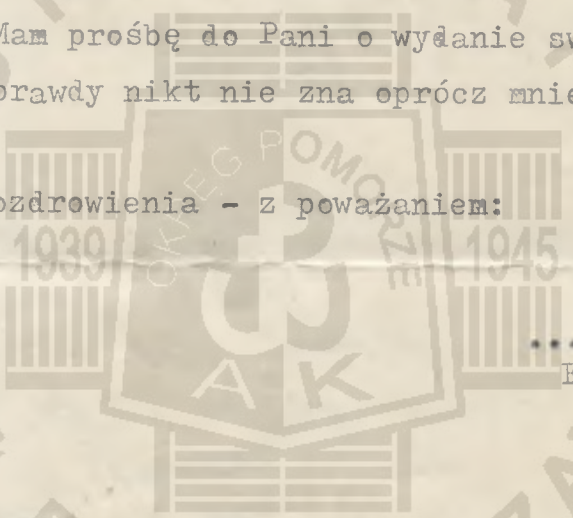
=====

Po długim namyśle zdecydowałem się przesłać Pani swoją relację z okresu okupacji niemieckiej. Gdyby te kilka moich zdań były w czymś przydatne, to bardzo byłbym wdzięczny.

Na końcu relacji załączyłem kilka zdań pod tytułem "Prawda". Zastanawiałem się czy wogóle to podpisać, a może lepiej zniszczyć i zapomnieć o tym. Mam prośbę do Pani o wydanie swojej opinii.

Zaznaczam, że tej prawdy nikt nie zna oprócz mnie, a teraz poznała ją Pani. Czekam!

Łączę serdeczne pozdrowienia - z poważaniem:

  
.....  
Eugeniusz Wnuk

*Przyjęte pismo przedstawia myśli do mnie  
Obr. Nidzica nadesłał do Obwod. Warszawskiego PK.  
Autorem odpowiedzi 22-08-90, że jego materiały  
przesłał do Fundacji "Arch. i Muz. PK" w Warszawie  
ul. Żłota 81*

*Jeżeli mi wyślesz,  
Proszę w sprawie bytności R. Rzyckiego i Sadowskiego  
z obywatelnymi zarządzeniami z tej relacji  
z Wnukowi zastąpić teści "PK"      ZZ T/93*

*Fundacja Arch. i Muz. PK im. Grotki  
na rzecz obr. H. Kozłowskiej*



3/1/2

RELACJA

Eugeniusz Wnuk syn Jana i Marii - Radwańska, urodzony 27-05-1925 r. Sypniewo k/Ostrołęki. Sześć lat podstawa ukończył w tejże wsi w 1939 r. W styczniu 1940 r. powstaje załoga tajnej organizacji, która potem przyjął nazwę Związek Walki Zbrojnej. Pierwszymi organizatorami byli:

- 1 - Kazimierz Relka nauczyciel urzędu pocztowego Sypniewo jako d-ca placówki, potem działał pod ps. "Burza". - nie żyje.
- 2 - Marian Górecki podoficer kennej policji we łwowie - szef estabu placówki Sypniewo, mój ciocięcy brat - działał pod ps. "Marek". Po swobodnym z UB zmarł.

3 - Józef Górecki sierżant sawodowy 21 PP J. Piłsudskiego Warszawa mój ciocięcy brat, działał pod ps. "Sep" - po swobodnym z UB zmarł.

- 4 - Książe Korybut Wereniecki Stefan ze wsi Glinki . - nie żyje.
- 5 - Makoś - nauczyciel szkoły Gąswe sam w Szosoglinie ps "Jowisz" nie żyje.
- 6 - Stanisław Wnuk s-ca komendanta POW Sypniewo - mój najstarszy brat, działał pod ps. "Szosupak" - ujął się w 1951 r. i więcej nie wrócił.

7 - Eugeniusz Wnuk - ja znalazłem się przypadkowo, potrzebny był ktoś jeszcze mały, ale samofany, odważny, tajemniczy, sprytny i znający ludzi i teren. Uważano, że warunki te spełniam. Nazywano mnie "Malutki" gdyż takim byłem. Powierzone mi funkcję łącznika. Należało do mnie przenoszenie meldunków, najczęściej ustnych, potem gazetek, na terenie gminy Sypniewo i przyległych gmin, oraz Ostrołęka-Kaszyn kolejarz e nazwisku Relka. W czasie sebrań pełniłem funkcję strażnika, aby służyć ostrzec przed szandarmią niemiecką lub niepożądanymi gośćmi.

W szczegóły i szersze znajomości szandarmów, których przybywało więcej, nie wtajemniczono mnie. Wypowiedź pana Relki uważałem za właściwą, że trzeba wiedzieć i znać jak najmniej. 31 stycznia 1940 r. zostałem zaprzysiężony i wtedy naprawdę stałem się malutkim żołnierzem z czego byłem bardzo dumny. W naszej wiosce Sypniewo mieścił się posterunek szandarmierji i wszystkie pozostałe urzędy administracyjne, gdyż była i jest to wieś gminna. W związku z tym słucono mi obserwację posterunku szandarmierji. Nie było to łatwe i wiadomości były niepełne. Udało mi się nawiązać kontakt z dobrą znajomą - panią, która była kucharką i gospodynią szandarmów. Elżbieta Chedkowska, bo tak nazywała się moja przyjaciółka, przekazywała mi wszystkie wiadomości możliwe do uzyskania, te znasz: kto jest lub ma być aresztowany, kiedy i gdzie planują obławę, kto jest konfidentem.



Wiadomości te dowództwo oceniało za bardzo korzystne. Rodzina moja od dni była bardzo prześladowana przez Niemców. Częste rewizje, bicie. Jesienią 1939 r. aresztują brata Stanisława, osadzają go w obozie karnym w Makowie Maz., w grudniu ucieka, idzie do lasu, jest pierwszym partyzantem. Gestapo wynagradza za jego głowę 25.000 marek nagrody, przechełsi różne tragedie, ale zawsze uchełsi z życiem i wojną przeżywa. Ja w lutym 1942 r. zostaje aresztowany i wywieziony do Ostrożki. Jest nas więcej, siedzimy w oskale, w trójkę uciekamy, ucieka o mały, że nie zakończyła się utonięciem w rzece Narwi, ale po krach płynących z trudem forsujemy i każdy wraca w swoje strony. Pseudonim zmieniam na "Wicher". Jestem już starszy i bardziej doświadczony, a więc i zadania powierzane są trudniejsze jak: obstawa przy wymierzaniu kar cielesnych konfidentem, niesosenie lub uszkadzanie linii telefonicznych i t.d. Zostaje "Kurierem" placówki "AK" Sypniewo okrąg II Inspektorat II - Maków Maz. Pewnie, że Ostrożka została włączona do Biłogosteku, ale łączność utrzymywana była nadal. Będąc już starszym zaczęłam zdawać sobie sprawę z wagi działalności konspiracyjnej, bo mając lat 15 uważałem to za wielką atrakcją. Władze niemieckie coraz bardziej naciskały zaczęły się aresztowania, obławy, katowanie i zabijanie. Moim zadaniem było również ostrzegać oddział partyzancki działający w lasach okolicie Niemki, Głaska, Ochonki ciągnący się aż do rzeki Narwi. Na wiadomość otrzymaną od Elżbiety o obławie nie było dla mnie nocy ani pogody, musiałem dotrzeć do Oddziału "Szczupaka" przed przyjazdem gestapo. Niemcy musieli jechać drogą, ja natomiast znaną trasą przez bagna leśne o trzy kilometry bliżej, ale cały czas biegiem. Nie sposób opisać wszystkie przygody, ale naprawiły być ich dużo. Każda nieudana obława to rewizja w domu rodzinnym i bicie rodziców i rodzinstwo do nieprzytomności. Nigdy nie uważałem się za bohatera jak czynią to inni, poprostu spełniałem tylko swój obywatelski obowiązek. W lutym 1943 r. wpadam w zasadzkę, aresztowany i wywieziony na roboty przymusowe do Niemiec. Posażkowe pracuję u gospodarza we wsi Gross Nuhr powiat Wehlau K/Króleweca. W 1944 r. jesienią zabierają mnie do obozu karnego w Inetenbugu, potem Kłajpeda, Kretingen - Letwa. Cały czas pod linią frontu. Z chwilą ofensywy radzieckiej wycofują nas przez tragiczny Żalew Wiślański do Kartus k/Gdyni, zamykają w kościele. Po kilku dniach wyprowadzają nas i zgłębniadzą już małą grupę pędzą w kierunku Gdyni, ale Armia radziecka i Polaka jest szersza i 10-03-1945 r. wyswalają nas. Radaś był krótki, wracając do domu, zostaje w mieście Eblewo aresztowany przez NKWD. Trzymają mnie razem z Niemcami - przesłuchania, bicie, wstawianie wrogości do ZSRR.



Po kilkunastu dniach zostaje swelnieny, uprzednie podpisujac przygotowane oswiadczenie, ze traktowany bylem barznie lebrze i nikomu nie powiem. Wracam do domu, ale juz bez rzeczy - zabrali wszystkie. Pedróz była ciężka, pociągi nie kursowały więc w większości trzeba było pokonać trasę pieszo. Na początku maja detarzem do rodzinnej wioski, zastałem same bunkry. Wsieliliśmy się za budowę domu i budynków gospodarskich, narazie chciałem przewizerycznych, aby wyjść z bunkrów na powierzchnię. Po kilku dniach pobytu w domu, jessose sagłędzony, a już przybywają goście z UB i zaczyna się przesłuchanie w sprawie przynależności do "AK". Odpowiedziałem, od 1943 r. byłem w Niemczech i nic mi nie jest wiadome i taka była prawda, że część członków już nie żyje, część było nowych, część się ujawniła, tak, że sorientowany nie byłem. Wizyty takie UB składały bardzo często, deszko do tego, że w domu nocować nie mogłem. Ale UB nie dało za wygraną, bez przerwy rewizje w domu, pod poserem szukania broni rozbieranie budynków, aresztowanie nas ojca raz matkę, przesłuchania i destarowanie im brata Stanisława i mnie. Tak, że między Gestapo i UB nie się nie zmienilo, a nawet UB było bardziej brutalne i okrutne. Na początku czerwca 1946 r. jestem aresztowany przez UB, ściągają mnie w nocy z bręgu należącego do gospodarstwa Góreckich, udają partyzantów, ale im się to nie udaje, następnie grozą śmiercią, kładą do przysiężnego rowu i strzelają, ale pociski padają wokół mnie. Po tej zabawie saładawali mnie na sasechód i powieśli do piwnie UB w Makowie Maz. Wiadome, wymuszanieznań, bicie, szantażowanie. Na drugi dzień przyjechali do Sypniewa, spędzili wiec pod przymusem i ogłosili, że szkapali mnie czyli groźnego bandziera "Hketa". Sprawą naszą sajął się Górecki Marian "Marek" który miał w UB akowca łącznika o nazwisku Wyssmirski i za 10.000 zł. po dwóch miesiącach wypuszczono mnie po uprzednim podpisaniu oswiadczenia jak w NKWD. Barznie mi przekre było uszysszć wiadomość, że później Wyssmirski został stracony przez UB. Rodzeństwo nasze było duże - pięciu braci i dwie siostry, z tego nas trzech braci należało do AK, siostra była sanitariuszką. Niesprawiedliwy bym był jeżeli nie saliczyl do konspiracji swoich rodziców, pemimo, że przysięgi nie składali, ale przecieł wiedzieli o wszystkim, a szeszególnie Matka, która gotowała, jeść nosiła, ostrzegala innych, a nawet ukrywała całe archiwum, ale na skutek ciągłych rewizji UB, w obawie o dalsze aresztowania spalila to w kuchni, niqisz innymi i dokumenty rodzinne. Barznie szkoda dziś barznie przydałoby się to. Ile rodzice sa nas wyciępieli, a jednak nie wydalili nikogo pemimo, <sup>że</sup> /wiedzieli o wszystkim, że nie prawdą jest, że rodzice nie wiedzą o swoich dzieciach.



3/1/5

Wreszcie trzeba było podjąć jakąś decyzję - a więc - najstarszy brat Stanisław już był z powrotem w lesie, reszta rodzeństwa rozjechała się po całej Polsce swobodnie siebie odzyskane szukać jakiegoś sposobu przetrwania. Ja otrzymałem kartę powołania do wojska więc musiałem się stawić, żeby nie być uznany za дезercję. 20-08-1946 r. stawiłem się na komisję poborową do Mekska-Hłas. Po komisji lekarskiej na głasa przewodniczącym do wyznaczonego stożka i podania swojego Nazwiska Wnuk, wszyscy serwali się z miejsc wyciągając pistolety, pamiętam, że byłem nagi, ale tak byłem groźny. Zrobili rewizję mojego ubrania i bagażu, kazali się ubrać i pod bronią odprawiali do osobnego pokoju, przy drzwiach i oknie stawiając uzbrojonych wartowników. I znów ta sama, przesłuchania, straszenie i t.d. trwało to kilka godzin. Biedny ojciec przeżył to strasznie. Wreszcie przyszedł pr. Szymberski z UB - też z UB, pyta czy naprawdę chcę iść do wojska, odpowiedziałem po to się stawiłem. Odprawałem mnie pod bronią do samochodu na którym siedzieli już poborowi i odwieźli do Pułtyska, dekeptowali innych i zawieźli do Kielc-Bukówka 4 Pułk Piechoty. Tam oczywiście zajęła się mną Informacja i znów te same pytania jak w UB. Po złożeniu przysięgi i ukończeniu szkoły podoficerskiej w Akademii przydzielono mnie do Samodzielnego Dywizjonu Artylerii 4 PP w Kielcach. Jako kapral byłem 1-ym drużyny swiadu, a już jako plutonowy pełniłem funkcję 4-sy plutonu dowodzenia. Jednak bandziernym zostałem do końca służby, tak mnie nazywał perucznik polityczny Kuch: Dywizjon Artylerii nie brał udziału w walkach jak się kiedyś nazywało z reakcyjnym podziemiem, Braliśmy tylko udział w akcji "Wisła" - Bieszczady, ale też nie do końca. Zadaniem naszym było zabezpieczenie terenu przed przedostaniem się band UPA na północne tereny. Ale co wyrabiali Ukraińcy z taką ludnością wiejską i obraz ten zostanie w mojej pamięci do śmierci. Kombatantem jestem z tytułu Utrwalania Władzy Ludowej, w zaświadczeniu ze Sztabu Wojskowego mam napisane - "służył w jednostce która prowadziła walki zbrojne o utrwalanie władzy ludowej". O uzyskanie praw kombatanckich z tytułu "AK" nie było nawet mowy. Z tytułu "AK" będą ubiegał się teraz, chociaż będzie to bardzo trudne gdyż z nich znajomych już nikt nie żyje, zostałem tylko sam i dlatego postanowiłem cokolwiek napisać, lecz niestety pamięć już zawodzi. - 30-09-1948 r. zostałem demobilizowany. I o życie, nie się nie zmieniło. W całej Polsce pracy dla bandziera nie ma. W domu być nie mogę, więc jeżdżę po całej Polsce. W 1951 r. wyszytałem w gazecie, że w Bądlewie k/Poznań organizuję szkołę geodesyjną. Zarzykowaniem, pojechałem, egzamin zdałem na piątkę, ale co dalej, wiem, że po trzech miesiącach będzie UB.



JM/6

Więc zdecydowałem wszystkie opowiedzieć dyrektorowi o Maswisku Kasimierz Klus . Sankcjonowany był, ale kasał zostać i uczyć się , a to zostawić jemu. W 1954 r. po ukłóceniu szkoły dyrektor powiedział mi , że jak mówię tak byłem, po trzech miesiącach UB byłem i sprawa oparła się aż o Warszawę ,ale wygraliśmy. Z dyplomem w klaszynie w 1954 r. pracą pójść w Wojewódzkim Biurze Geodezji w Olsztynie na stanowisku geodety i klasyfikatora gruntów. W związku z zawalem serca , w 1980 r. przeszedłem na rentę inwalidzką. Nam II-gą grupą. Od 1977 r. pełnię funkcję prezesa Koła ZBoWiD w Nidzicy. Cały okres aż do 4-06-1989 r. /wyborów/ traktowany byłem jako wróg klasowy. Zawsze mi wypominano, że byłem w "Solidarności". i jak to bezpartyjny może sądzić partyjnymi. Kiedy zarząd koła odbywał się z ubawów i partyjnych, chcieli za wszelką cenę mnie zniszczyć. Między innymi wysuszył Klarewice wielkiego działacza partyjnego i komunisty , a ten miał poparcie w Zarządzie Wojewódzkim ZBoWiD w Olsztynie jak sekretarz Płatek ,płk. Twaróg i inni, ja miałem poparcie u swoich szefów i dzięki temu sprawę wygralem , ale oparła się to aż o Warszawę. Trwała ta walka około 10 lat , nawet napadano na mnie w biurze, ale zwyciężyłem. W roku 1981 byłem na liście internowanych, uratowała mnie II-ga grupa inwalidzka i ciężka choroba -drugi zawal. Krzyż Kawalerski otrzymałem dopiero 1988 r. i to przy poparciu dopiero Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej. Dopiero sześć lat później wnieść, a tak zawsze był jeden powód - wróg klasowy i był w solidarności. Wreszcie decydującym się dniami w którym saponifikowane dziecko w 1980 r. mogłem zrealizować. Był to dzień 15-12-1989 r. w którym zorganizowałem Związek Żelniczy Armii Krajowej Koło w Nidzicy, którego jednocześnie wybrany zostałem przewodniczącym. Brat Stanisław ujawnił się dopiero w 1951 r. i więcej już nie wrócił a saponowali mu wolność płk. Warycki ,kpt. Kwiatkowski z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie i były szef UB w Makowie-Maz. kpt. obecnie płk. Kosarszewski. Chcę nadmienić, że po powrocie z Nisznice i rozwiązaniu "AK" że żadnych organizacji konspiracyjnych nie angażowałem się , to nie znaczy, że nie utrzymywałem z niektórymi kolegami kontaktów i wielkim sankcjonowaniem było dla mnie kiedy powołano mnie do wojska i za to skasano mnie na karę śmierci przez d-eg podziemia "Dąb" wykonawcą wyroku został "Sowa" Najkowski a przecież nie tylko ja stawiałem się do wojska. tego do dziś nie mogę zrozumieć , jakie mieli prawo!

To co opisałem, jest to duży skrót, gdybym miał do tego szelności i niezawodną pamięć to wyszłoby obszerna książka.

PS. Dowody do wglądu: 1) Tygodnik „Ziemia i Lud” Nr. 45 z 46 z 1976 r. str. 13-2) Zdjęcie w albumie.

.....  
Eugeniusz Wnuk



o śmierci Witolda Beruckiego pseudonim "Dąb" "Bobinios" ur 1924 r. we wsi Rawy gmina Sypniewo k/Ostrożki.

Tylko ja znam całą prawdę, chociaż do Oddziału "Dąb" ani do innej organizacji po wojnie nie należałem. Nadzieję czas aby rodzina Beruckich z Rawy oraz jego żona i syn dowiedzieli się prawdy i nie żyli w oczekiwaniu na jakiś sąd.

Po wojnie część ludzi jeździła na tak zwany szaber do byłych Prus Wschodnich, którego osobistość byłym strasnym wrogiem. Między innymi jeździli bracia Majkowskich i ich ciocięzki brat z Sypniewa. Ci byli okrutni, gwałcili kobiety, kradli, zabijali, a potem pili i bawili się. W 1946 r. latem pojechali na zabawę do wsi Drażdzewo, tam zostali rozpoznani przez ludzi, milicję ze Szostyna i Kraśnicielca. Usiłowane ich aresztować, stawili opór, wciągnęła się walka, w której ich ciocięzki brat został ciężko pobity i po kilku dniach zmarł, reszta uciekła. W niedługim czasie Majkowskiego Tadoucego odnaleziono i aresztowane, skazano na 10 lat pozbawienia wolności - Barczewo. Majkowski Marjan ukrywał się, potem przy protekcji swągry byłego szefa sztabu ŁK został niechętnie ale przyjęty do Oddziału Leśnego "Dąb" -Berucki. Jak potem okazało się popełnił bardzo duży błąd. Otrzymał pseudonim "Sowa" broni, uprawnienia nieograniczone, był bandytą na całego. Dalej gwałcił, kradł, zabijał, był postrachem całego powiatu makowskiego i ostrożkiego, a być może i innych. Nic także to nie wspólnego z walką polityczną. Wreszcie w 1950 r. latem zabija śpiącego w stogu siano d-og oddziału "Dąb" -Beruckiego, który broniąc się odciął jeszcze jeden strzał z pistoletu "TT", ale seria z automatu była skuteczniejsza. Zwłoki Beruckiego-"Dąb" znalazła UB z Ostrożki co zrobili z nimi niewiem, prawdopodobnie rzucano do rzeki Narwi.

Następnie zabija ps. "Dziadek" nazwiska nie znam wiem, że był d-og na powiat Łomża. Spotykali się, piją, wreszcie odprawała go, żegnają się, rozchodzą się, odwraca się i seria z automatu uśmierca go. Zwłoki również znajduje UB z Ostrożki. Dla "Sowy" sabie czkwicka, to była atrakcja, powód zbyteczny, nawet ci co mieli karty powołania do wojska też mieli wyroki śmierci i miał ich pokolei likwidować. Na szesć lat nie słyszeliśmy do od roku 1950 ślad po nim saginał, co się stało, nie wiem. Z niewinnych ludzi ukazył ementarz. Błat jego młodszymi Ficzyński był konfidentem w Makowie-Maz. obecnie mieszka w Nidzicy jest po szerebie wenerycznej.



311:8

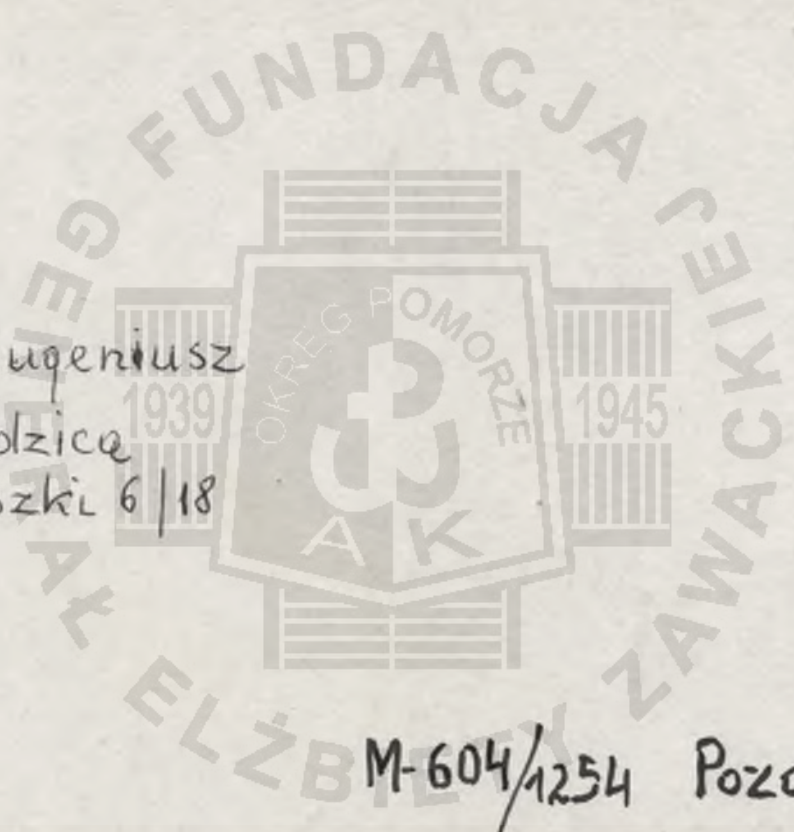
Te co napisalem jest oparte na faktach przekazywanych mi przez jednego  
członka z oddziału "Dęba" Inne sprawy jak szaber zwane były całej ekelicy  
Uważam, że ujawnienie archiwum UB w Makowie Mazowieckim i Ostrołęce, a może  
i w Przemyszu wyjaśniłoby wiele brudnych spraw okrytych do dnia  
dzisiejszego tajemnicą.

*Janusz*  
.....





Wnuk Eugeniusz  
13-100 Nidzica  
ul. Kościuszki 6/18



M-604/1254 Poza Pom.-Maków  
Mazow

++ Wnuk Eugeniusz ✓  
„Malutki” „Wicher”  
zmort 1993



Wruk Eugeniusz

